

Święto zmarłych

ŚWIĘTO ZMARŁYCH W KOŚCIELE I TRADYCJI LUDOWEJ

Nie ma na świecie takiej religii,
której wyznawcy nie

wierzyliby w życie pozagrobowe i w możliwość obcowania żywych i umarłych. Już nasi prastłowiańscy przodkowie wierzyli w życie po śmierci człowieka i tajemniczy świat zmarłych, rządzący się własnymi prawami. Wierzyli przede wszystkim w nadludzką wiedzę i moc zmarłych, a także w to, że mogą oni wpływać na losy żyjących ludzi. Wierzyli wreszcie, że w pewnych porach roku duchy zmarłych mają opuszczać zaświaty i niewidzialnie przebywać wśród żywych albo przychodzić do nich w czasie snu.

Religia chrześcijańska w ciągu setek lat nałożyła się i zespoliła z wcześniejszymi (pogańskimi) wierzeniami i praktykami ku czci zmarłych. Już przed tysiącem lat Kościół nakazał wiernym modlić się za nich, aby modły i składane w ich intencji ofiary pomogły skrócić cierpienia dusz przebywających w czyśćcu i zapewnić im wieczny spokój i zbawienie.



Ukształtowany w Kościele w ciągu IX do XI wieku kult zmarłych zawierał w sobie przez długie wieki starsze, archaiczne zwyczaje i obrzędy zaduszkowe. Zwyczaje te, obrządki i wierzenia o zmarłych oraz elementy pogańskich świąt zadusznych, zachowały się w tradycji ludowej aż do XIX i początków XX wieku. Jako zasadę generalną przyjęto w nauce Kościoła, że zmarli po odbyciu oczyszczającej pokuty mogli wstawiać się za żywymi w ich życiu ziemskim, a także w godzinę śmierci.

W ten sposób, jeszcze w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa utrwaliła się tradycja obchodów Święta Zmarłych, które po wielu zmianach terminów ustalono na okres przyjscia jesieni. Jesień jest bowiem czasem refleksji nie tylko nad umieraniem, ale i nad oczekiwaniem nowego życia, nad więzią, jaka łączy świat doczesny ze światem zmarłych. Święto Zmarłych stało się od początku najważniejszym, obok Bożego Narodzenia i Wielkanocy, dniem łączącym wiernych w całej wspólnocie chrześcijańskiej.

Mówiąc o Świecie Zmarłych, mamy na myśli uroczystość Wszystkich Świętych, przypadającą na 1 listopada oraz Dzień Zaduszny (Zaduszki) obchodzone dnia następnego (2 listopada).

Dzień Wszystkich Świętych wywodzi się z kultu, jakim otaczano wszystkich zmarłych męczenników. Początkowo przypadał on na 1 maja, jednak papież Grzegorz III w 731 roku przeniósł tę uroczystość na 1 listopada, a Grzegorz VI w 837 roku uznał ten dzień za święto wszystkich świętych Kościoła powszechnego. Dla wiernych powinien to być dzień radosny, dlatego w kościołach dźwięczą dzwony i organy, a księża celebrują Msze w białych, odświętnych szatach. W dzień 2 listopada panuje zupełnie inny nastrój: milkną kościele instrumenty, wierni odmawiają modlitwy

za dusze cierpiące w czyśćcu, księża odprawiają liturgię w czarnych szatach i wymieniają nazwiska zmarłych podczas tzw. wypominków. Tradycję związaną z tym dniem zapoczątkował w 998 r. św. Odylon, przeor opactwa benedyktyńskiego w Cluny we wschodniej Francji.

Uroczystość Wszystkich Świętych jest dniem triumfu dla Kościoła mogącego wskazać na świętych przebywających w bliskości Boga, jako na osiągnięty cel swojej misji. Wszyscy święci w niebie są dla nas pośrednikami u Boga, któremu zanoszą nasze prośby i błagania. Ustanawiając dzień Wszystkich Świętych Kościół chciał zachęcić wiernych, aby brali przykład z życia świętych, żeby ich doświadczenia przydały się i nam, żyjącym obecnie. Gdyż świętość trzeba wymodlić, wyprosić i wybłagać – o czym wiemy również my, żyjący współcześnie, podobnie jak wiedzieli o tym wierni mieszkający w dawnej Polsce.

Dzień Wszystkich Świętych jest także dniem pamięci narodowej. Zapalamy wówczas znicze nie tylko na grobach swych bliskich, ale również na grobach powstańczych, w kwaterach żołnierskich,



na bezimiennych często polnych i leśnych mogiłach żołnierzy, na miejscach kaźni, pod pomnikami i tablicami poświęconymi pamięci poległych we wszystkich wojnach – przy których bardzo często wystawiane są warty honorowe. Płoną wreszcie znicze na grobach ludzi szczególnie dla Polski zasłużonych w dziedzinie nauki, kultury i działalności społecznej.

Wyjątkowość tego dnia polega również na tym, że zbieramy się wszyscy na cmentarzach przy grobach rodzinnych i spotykamy ludzi, których często nie widzieliśmy kilka a nawet kilkadziesiąt lat.

Spośród ogromnej ilości rozmaitych zwyczajów, obrzędów i praktyk zaduszkowych, jakie istniały od ponad tysiąclecia chrześcijaństwa (i wcześniej), w tradycji ludowej nie pozostało ich do naszych czasów niemal w ogóle. O ich bogactwie wiemy jedynie z pokaźnej literatury dawnej i współczesnej, jak również nielicznych przekazów starszych ludzi, głównie z XIX i początków XX wieku.

Kiedy mowa o zwyczajach związanych z dniem Wszystkich Świętych i z Zaduszkami, przychodzą na myśl rozślawione przez Adama Mickiewicza "dziady". Obrzęd ten znany głównie we wschodniej i środkowej Polsce oraz na Litwie, przyjmował postać uczt na grobach zmarłych krewnych oraz styp pogrzebowych wyprawianych dla żebraków i dziadów proszalnych (proszonych na ucztę do domów). Właśnie dziadom proszalnym przypisywano wyjątkowe znaczenie w Dniu Zadusznym. Uważano bowiem, że świętość swoją i bliskich trzeba wymodlić i wyprosić u Boga, a modlitwy dziadów (żebraków) były szczególnie skuteczne. Być może dlatego, że zwykle były to osoby w podeszłym wieku, bliskie ujrzenia Boskiego oblicza. Dalecy od spraw świata doczesnego, mieli więc czas na kontemplację, skupienie i pacierze, które odmawiali w przekazanych im intencjach.

Podczas swych wędrówek ocierali się o różne miejsca i wydarzenia, niosąc mądrość płynącą z tych doświadczeń pod strzechy. Czasami mieli za sobą różne dewocjonaia poświęcone w miejscach kultu pielgrzymkowego i oferowali je gospodarzom przyjmującym ich pod swój dach. Niekiedy wierzono także, że pod postacią dziada albo babki proszalnej do dawnego domu może przyjść duch zmarłego przodka. Między innymi dla nich gospodynie piekły specjalne chleby zwane powałkami lub petryczkami. Miały one podłużny kształt, ozdobione były pośrodku krzyżem i różnymi ornamentami na krawędziach. Z czasem za modlitwę dziadów płacono nie tylko chlebem czy innym jadłem, ale również pieniędzmi.

Ważnym akcentem dnia zadusznego było palenie ognia. Początkowo rozpalano ogniska na rozstajach dróg, aby wskazywały kierunek wędrującym duszom, które mogłyby się przy tych stosach ogrzać. Od XVI – XVII wieku ogniska zaczęto palić na przykościelnych cmentarzach oraz nowych nekropoliach zakładanych poza miastami i wsiami. W późniejszych czasach zwyczaj palenia ognisk przekształcił się w obecną praktykę zapalania świec



i zniczów na grobach bliskich.

Z pogańskich czasów zachowało się silne poczucie obecności duchów przodków w domu w Dniu Zadusznym. Wierzono, że przybywały, aby spożyć posiłek i odwiedzić pomieszczenia domowe, budynki gospodarcze, sady i pola. Do dziś znane jest porzekadło ludowe: "Na Zaduszki przychodzą z tamtego świata duszki". W całej wsi było wówczas cicho, gdyż nikt nie wychodził na dwór, gospodynie zamiatały izby, zaścielały stoły białymi obrusami, kładły chleb i sól. Nie pieczono w ten dzień chleba, by przypadkiem nie zagrozić jakiejś zziębniętej duszy, nie wykonywano też większości prac domowych, by nie wypłoszyć i nie rozgniewać ducha przodków.

Dziś już nie odprawia się "Dziadów", nie ma proszalnych żebraków, wiele zwyczajów odeszło w zapomnienie. Żywa jest tylko pamięć o drogich zmarłych, pamięć potrzebna przez wszystkie dni roku, a nie tylko powierzchowna i krótka na początku listopada. Po dzień dzisiejszy odczuwamy w te jesienne dni poczucie bliskości z naszymi zmarłymi. Zwłaszcza w Zaduszki nasi bliscy zmarli są obecni w naszych myślach i wspomnieniach, tak jak to swoim wrażliwym piórem opisała Kazimiera Iłakowiczówna:

*Idą ku mnie tylko kalinami,
po cierniach, po sinych jagodach,
umarli znajomi, kochani.*

*Idą ku mnie tylko po szelestach,
między wichry zadyszane wplątani:*

"Ty ty?! Ach, cóż za pogoda..."

*Od szronów – brwi ich siwe,
młode rzęsy dziwnie ocieżyły...
I głaszczę ich, choć wiem, że – nieżywi...
znajomi... ci, których kochałam...
Młodzi zamyśleni, zmarnowani,
idą ku mnie umarli, kochani.*

**W naszym świętowaniu i przeżywaniu
Dnia Zmarłych podobni jesteśmy
do pradziadów i dziadów, choć dzień ten
obchodzimy już inaczej, niż oni.
Poczuwamy się i poddajemy obowiązkowi
pamięci o zmarłych. Wierzymy, że zmarli
wiedzą o tym, a zatem że w tym innym,
nieдоступnym dla nas wymiarze, ich
odczucia są podobne do naszych.**

